Cena 6 hal.

Nr. 505. Kraków, Środa 6. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Preenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 30.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 68. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, —, Komunikaty prywatne po kronice: 1 korona od wiersza.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 6. października.

Urzędowo ogłaszają dn. 5. października:

Wschodni teren.

Nic nowego.

Zast. szefa sztabu generalnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 6. października.

Urzędowo ogłaszają d.n. 5. października:

Położenie na froncie południowo-zachodnim niezmienione.

Na płaskowzgórzach Vielgereuth i Lafraun nieprzyjaciel nie ponowił wczoraj ataków.

Zastępca szefa sztabu gener. von **Hoefer**, marszałek polny porucznik.

Na granicy serbskiej.

Wiedeń, 6. października.

Urzędowo ogłaszają dn. 5. października:

Nasze wojska podjęły z granicy nad Driną wycieczki na obszar serbski. Wzięto przytem jeńców.

Zresztą niema żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 6. października.

Wielka główna kwatera wojenna ogłasza 5. października 1915 r.

Wschodni teren.

Grupa marszałka polnego Hindenburga: Po swoich klęskach z 3 października wczoraj Rosyanie powtórzyli swoje ataki przeciw naszym stanowiskom tylko słabymi oddziałami. Ataki te z łatwością odparto.

U innych grup wojsk nic się nie zdarzyło.

Patrole rosyjskie noszą, jak w sposób niemieckie hełmy, aby wprowadzić w błąd nasze wojska. Samo przez się rozumie się, że gdy takie rosyjskie osoby wojskowe dostaną się w nasze ręce, będą traktowane według prawa wojennego.

Zachodni teren.

Angielskie ataki granatami ręcznymi na fortyfikacyę na północ od Loos zostały znowu odparte.

Podczas daremnych ataków na tę fortyfikacyę Anglicy oprócz znacznych strat w zabitych i rannych zostawili jeszcze w naszych rękach 80 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Kawałek rowu obsadzony przez Francuzów na wzgórzu na północny zachód od Givenchy, został wczoraj odebrany.

Zdobyto przytem 4 karabiny maszynowe Francuzów.

W Szampanii silniejszy ogień działowy nieprzyjacielski zawisł nad stanowiskiem na północny zachód od Souain, gdzie również objawiły się po stronie nieprzyjaciela próby ataku.

Nasz ogień działowy nie pozwolił nieprzyjaciołom na posuwanie się.

Pod Vauquois uprzedziliśmy nieprzyjaciela w wysadzaniu min. Wiele nieprzyjacielskich korytarzy minowych zostało przytem zrujnowanych.

Nieprzyjacielscy lotnicy obrzucili bombami miejscowość Biache St. Vaast na północny zachód od Arras. Jeden mieszkaniec został przytem zabity, zresztą nie było szkody.

Naczelne kierownictwo armii.

Podziękowanie Cesarza.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Naczelny komendant armii marszałek polny arcyksiążę Fryderyk wydał rozkaz naczelnej komendy armii, donoszący o przesłaniu życzeń Monarsze z okazyi Jego imienin, na które to życzenia nadeszła od Monarchy następująca telegraficzna odpowiedź:

Z gorącą podzięką przyjąłem życzenia, które mnie wielce ucieszyły, jakie mnie Pan, Kochany Marszałku polny, imieniem całej siły zbrojnej w dniu Moich Imienin złożyłeś. Specyalne zadowolenie odczuwam wobec silnej wiary i chęci do walki, które przepełniają Pana i moją siłę zbrojną. Umię ocenić, to, co armia i flota w swej waleczności i wytrwałości od roku wraz z naszymi sprzymierzeńcami dokonały i jestem pewny, że nasze wojska niewzruszenie wytrwają aż do osiągnięcia ostatecznego sukcesu. W tej myśli przesyłam Panu, wszystkim wodzom i wojownikom Me pełne błogosławieństwa życzenia i pozdrowienia. **Franciszek Józef.**

Na Bałkanie.

Obsadzenie linii kolejowych.

Amsterdam. (T. B.) Jeden z tutejszych dzienników donosi z Londynu: Rząd grecki obsadził linię kolejową Saloniki—Monastyr aż do Kenali i linię Saloniki—Skoplje aż do Gewgeli, ponieważ władze greckie chcą mieć te linie pod własnym nadzorem.

Czwórporozumienie wysadzi 70.000 ludzi.

Sofia. (T. B.) Według oświadczenia entente, złożonego w Atenach, korpus przeznaczony do wysadzenia na ląd, który ma liczyć 70.000 żołnierzy, wysłany został jako korpus pomocniczy dla Serbii do Macedonii. Korpus ten w pierwszej linii użyty będzie dla celów demonstracyjnych przeciw Bułgaryi. Wkroczenie wojsk etnente do Macedonii wywoła wśród ludności, zwłaszcza w Macedonii, wielkie wzburzenie.

Akcya czwórporozumienia w Sofii.

Paryż. (T. B.) Według doniesienia „Tempsa" z Salonik, sprzymierzeńcy podjęli w Sofii krok, aby zawiadomić rząd bułgarski, iż nie ścierpią dalszych przygotowań wojennych. Czwórporozumienie zawiadomi Radosławowa, że stanowisko Bułgaryi zmusiło sprzymierzeńców do cofnięcia ich propozycyi i że Bułgarya będzie miała do czynienia z armiami sprzymierzonemi, jeżeliby zaatakowała Serbię. Nie wiadomo, czy wezwanie to mieć będzie charakter ultimatum, które spowoduje bezwarunkowo natychmiastową odpowiedź Bułgaryi.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (T. B.). Sprawozdanie rosyjskiego sztabu jeneralnego: D. 2. października 1915: Niemieckie ataki koło Gross Eckau trwały dalej, ale były bez skutku. Ciężka niemiecka artylerya bombardowała stacyę kolejową Livenhof na południowy wschód od Jakobstadt. Niemiecki atak koło Dźwińska zepchnął nas z kilku odcinków między koleją i jeziorem Swienta. Między położonemi na południe od Dźwińska jeziorami Demeni i Dryswiat walka działowa. Na wschód od Święcian zepchnęła nasza kawalerya Niemców i obsadziła wieś Podstawy. Jako skutek walki na bagnety obsadziliśmy cmentraz koło wsi Czeremczyca i Statowie na końcu jeziora Narocz i wieś Browe koło jeziora Wyszew. Po obsadzeniu wymienionych punktów został nieprzyjaciel z obszaru kolei. Wilejka—Płock znacznie na zachód zepchnięty. Koło wsi Przewoc nad Wilją na północ od Smorgonia trwały wczoraj podjęte zacięte walki dalej. W walce koło wsi Zułucc nad górną Szczarą na południe od Lachowicc spędził jeden z naszych batalionów nieprzyjaciela z wzgórz, przyczem sam stracił tylko 9 ludzi; wziął do niewoli 2 niemieckich oficerów i 109 żołnierzy. Nad średnim Styrem koło wsi Łomany na południowy wschód od Kolek trwały cały wczorajszy dzień zacięte walki.

Wczoraj na południe od wsi Kulikowice nad Styrem w dół rzeki od Kolek znaleziono zwłoki jednego oficera i dwu żołnierzy jednego z naszych pułków kawaleryi, którzy w walkach d. 28 września ranni zostali wzięci do niewoli. Zwłoki miały wykłute oczy i zęby wybite oraz inne obrażenia, które wskazywały, że rannych masakrowano. Ten dowód jest tem pewniejszy, ile że zwłoki znaleziono nie na polu bitwy.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 5. października 1915.

Zwołanie Koła Polskiego.

Wiedeń (T. pryw.). Jak się dowiadujemy od naszego korespondenta Koło Polskie zebrać się ma w dniu 25. października. Nie jest dotąd postanowionem, czy zbiera się w Wiedniu, czy w Krakowie.

Zniesienie cyrylicy w szkołach dyecezyi preszowskiej.

Budapeszt. (T. B.) Grecko-katolicki biskup w Preszowie ks. Stefan Nowak w właśnie wydanym liście pasterskim zabronił na przyszłość używania w szkołach swej dyecezyi pisma cyrylicznego, aby przez to, jak powiada umotywowanie zarządzenia, módz poprzeć patryotyczne wychowanie i kulturalny postęp ruskiego narodu.

Konsulat niemiecki w Siedmiogrodzie.

Budapeszt. (T. B.) Węg. biuro koresp. Rząd niemiecki ustanowił w Kronstadzie (Siedmiogród) konsulat, który w tych dniach rozpocznie swą czynność.

Król Jerzy do marszałka Frencha.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera. Król wystosował do polnego marszałka jenerała Frencha telegram z życzeniami, w którym między innemi powiedzianem jest: Gwałtowne walki są tylko wstępem do większych czynów i dalszych zwycięstw.

Z Warszawy.

Od osoby, która właśnie przybyła z Warszawy, otrzymujemy garść szczegółów o położeniu w stolicy.

Troska o chleb codzienny, o pracę dla tysięcznych rzesz bezrobotnych jest obecnie w Warszawie sprawą pierwszą — jeżeli nie jedyną i zajmuje wszystkich, a przedewszystkiem komitet obywatelski. Fabryki stoją nieczynne i w chwili obecnej niema zgoła widoków, aby w najbliższej przyszłości mogły być otwarte. Obok braku surowca — przyczyną główną jest brak węgla. Kwestya węgla przedstawia się wogóle w Warszawie tak, iż miasto wogóle nie może liczyć na zaspokojenie swoich potrzeb opałowych w czasie nadchodzącej zimy. Według wyjaśnień, które otrzymał Komitet Obywatelski, Warszawa otrzymać może co najwyżej połowę ilości zapotrzebowanej, o ile oczywiście nie zajdą trudności w dowozie. Wobec tego rozważa K. O. nad zastosowaniem środków, któreby, o ile to możliwe, zapobiegły klęsce. Jest możliwe, że na wzór Łodzi, zostanie zaprowadzoną w Warszawie karta węglowa, przyczem handlarze węgla zasadniczo karty takiej otrzymywać nie będą.

Zastój w przemyśle, a z drugiej strony drożyzna wszelkich środków żywności są źródłem wzmagającej się z każdym dniem nędzy. Przed kuchniami K. O. m. Warszawy, wydającymi ciepły posiłek po 12 groszy gromadzą się o różnych poracn dnia setki głodnych.

Dowóz żywności chroma ustawicznie, mimo znacznego już ułatwienia komunikacyi z prawym brzegiem Wisły po wykończonych już mostach na Wiśle. Przed piekarniami tłoczą się tłumy, oblęgające je już od wczesnego ranka. Objawem naturalnym jest, że ofiarność Warszawy na rzecz głodnych i najuboższych zajaśniała w całej pełni w tych ciężkich dniach które jej los zgotował. Wszystkie pisma miejscowe pomieszczają długie spisy ofiarodawców, składających datki na rzecz „Sekcyi Zbierania Ofiar", czynnej przy K. O. m. Warszawy. Ponieważ jednak zakłady dobroczynne m. Warszawy nie są w możności przyjść wszystkim potrzebującym z pomocą i zaopatrzyć ich choćby w niewielką ilość żywności, ponieważ Warszawa za wiele mieści nędzy, by mogła sama przeżywić ją do lepszych czasów, przeto pisma warszawskie zwracają się do ofiarności prowincyi, która miała rok gospodarczy urodzajny i wobec znacznej podwyżki cen produktów rolnych także znacznie wyższe dochody niż po inne lata.

Wzrasta liczba robotników podążających za pracą do Niemiec, a to wobec wyjaśnień urzędowych prezydyum policyi w Warszawie, które w publicznem ogłoszeniu wystąpiło przeciw mylnie rozpowszechnianym pogłoskom, jakoby ci wyjeżdżający robotnicy mieli być włączeni do armii niemieckiej. Co do sposobu wypłacania zarobku tymże robotnikom postanawia natomiast rozporządzenie policyi, że część pewną winien będzie pracodawca odsyłać do cesarsko-niemieckiego Prezydyum policyi w Warszawie, a to stosownie do ilości głów w rodzinie robotnika, która pozostała w Warszawie. Pieniądze te przekaże następnie Prezydyum policyi Komitetowi Obywatelskiemu do wypłaty rodzinie odnośnego robotnika.

Pozatem od czasu mej ostatniej bytności w Warszawie w połowie zeszłego miesiąca nic się tam nie zmieniło. Wszędzie odczuwa się jakby prowizoryum, czas przejściowy.

W ostatnich dniach bawili tu Witołd ks. Czartoryski, Agenor hr. Gołuchowski i Zdzisław hr. Tarnowski.

Kronika warszawska.

Ceny środków żywności.

Poniżej podajemy ceny niektórych artykułów według zapisków w „Kuryerze Warsz." z 5. b. m. Za 1 funt: mięso krowie 50 kop., polędwica 60 kop., cielęcina 75 kop., wieprzowina 75 kop., tłuszcze zwierzęce 1 rb. 20 kop., ziemniaki 1 korzec 4 rb., kopa kapusty 5 do 10 rb., 1 główka do 20 kop., ryb niema na targu, kura średniej kielkości kosztuje 3 rb., gęś 5 rb., chleb 2-funtowy 14 kop., chleb pytlowy 1 funt 30 do 35 kop., mleko 1 litr 20 kop., mąka (tylko ziemniaczana na targu) 1 funt 35 kop.

„Kuryer Warszawski" z dnia 5. b. m. donosi:

Z zarządu miejskiego.

Wyasygnowano sekcyi dostaw nakazanych z funduszów miejskich dalsze 100.000 rb. na pokrycie wydatków, ponoszonych na żądanie władz niemieckich.

Przy komisyi opieki nad gmachami utworzyła się podkomisya rozdziału gmachów publicznych. Przy tym rozdziale pierwszeństwo posiadać mają potrzeby wydziału oświecenia na szkoły.

Otwarcie telegrafu.

W gmachu telegrafu, przy ulicy Kotzebue, otwarto oddział przyjmowania depesz prywatnych do Niemiec i do miejscowości, okupowanych przez armię niemiecką.

Depesze są przyjmowane wyłącznie w języku niemieckim. Opłata od wyrazu wynosi 15 fenigów.

Oddział dla depesz prywatnych mieści się w pokoju po lewej stronie, gdzie poprzednio było biuro poczty.

„Przegląd poranny" z dnia 4. b. m. podaje:

Z głodu.

Wczoraj około godz. 11. rano na ul. Niecałej w pobliżu ogrodu Saskiego upadła zemdlona 29-letnia Kazimiera Józefowicz. Wezwany lekarz stwierdziwszy, że przyczyną omdlenia był głód, dał nieszczęśliwej bony na ciepłą strawę.

Tosamo pismo z dnia 5. b. m. donosi:

Spis ludności.

W dniu wczorajszym administratorzy domów warszawskich dokonali spisu lokatorów na formbularzach specyalnie ułożonych. W każdym domu sporządzono po trzy formularze, z których jeden przesłany został do właściwego komisaryatu, drugi — pozostaje na miejscu, trzeci ma być wzięty na wypadek uszkodzenia jednego z poprzednich.

„Gazeta poranna dwa grosze" z dnia 5. b. m. pisze pod tytułem:

W braku opału.

W sprawie opału otrzymaliśmy wyjaśnienie ze strony Komitetu Obywatelskiego, z którego wynika, że Warszawa nie może liczyć na zaspokojenie swych potrzeb opałowych. Przy najusilniejszych nawet staraniach, ani środki przewozowe, ani wydajność kopalń, nie pozwolą na całkowite pokrycie normalnych potrzeb miasta, które będą mogły być zaspokojone co najwyżej w dwóch trzecich normalnego zapotrzebowania. Już dziś zakłady przemysłowe powinny być przygotowane na to, że nie otrzymają grubszych gatunków węgla, lecz tylko miał, lub fosfórkę węglową (w przypuszczalnej cenie od 1 rb. 20 kop. do 1 rb. 50 kop. za korzec), co wymagać będzie zastosowania palenisk, odpowiednich do tego rodzaju paliwa. Ponadto Komitet zaleca jak najdalej idącą oszczędność w zużywaniu opału, a więc zniesieniu wszelkich reklam świetlnych, zamykanie wcześniejsze sklepów, jak najoszczędniejsze szafowanie opału w lokalach prywatnych i t. p. Zaznaczyć należy, iż samo nawoływanie do oszczędzania środków opałowych niewiele zaważy. Trzeba wytworzyć warunki takie, żeby ta oszczędność stała się możliwą bez krzywdy dla zdrowia. W pirewszym rzędzie należałoby zorganizować dostarczanie ludności wrzątku zrana i wieczór, bo bez wody gorącej nikt się obyć nie może. Kosztowałoby to, przy dobrej organizacyi, o wiele taniej, niż zagotowywanie drobnej ilości wody w każdem z mieszkań poszczególnie.

Chleb dla Warszawy.

Sekcya żywnościowa Komitetu Obywatelskiego w miarę otrzymywania większych transportów mąki zwiększa stopniowo ilość wypiekanego przez piekarzy chleba „komitetowego": razowego i sitkowego.

Dziś piekarze dostarczyli 8.800 pudów chleba, tj. z górą 175.000 bochenków dwufuntowych, z której to ilości sklepy sekcyi żywnościowej otrzymały do sprzedaży od 500—1000 bochenków, sklepiki po 300, filie piekarniane po 500.

Z powodu ujawnionych nadużyć w filiach piekarń wprowadzono kontrolę, polegającą na tem, że przy sprzedaży chleba wymagane jest zaświadczenie rządcy domu, że dana osoba mieszka w tej dzielnicy i potrzebuje chleba na własny użytek. Były bowiem wypadki, że właściciele sklepików rozsyłali liczną swą rodzinę do szeregu filij piekarń i skupywali w ten sposób chleb na sprzedaż.

Strajk w piekarni Ulatowskiego trwa w dalszym ciągu — nie wpływa to jednak na normalny bieg prac sekcyi żywnościowej w kierunku zaprowiantowania Warszawy chlebem. Sekcya piekarska pod kierunkiem p. Nowickiego z każdym dniem funkcyonuje sprawniej.

Listy do jeńców.

Do Warszawy nadchodzi w ostatnich czasach wiele listów od żołnierzy rosyjskich, znajdujących się w niewoli austryackiej, którzy proszą rodziny swe o wiadomości z domu i o pieniądze.

Funkcyonująca w Warszawie poczta niemiecka listów, ani przekazów takich nie przyjmuje, ponieważ nie załatwia wogóle korespondencyi z Austro-Węgrami i zagranicą.

Zgłaszający się otrzymują radę, aby listy lub przekazy dla jeńców znajdujących się w Austryi wysyłali do kogoś ze znajomych do Niemiec, skąd już bez przeszków poczta niemiecka prześle je dalej.

Ponieważ jednak nie wszyscy mają w Niemczech krewnych czy znajomych, zwracać się można o pośrednictwo do niemieckiego Czerwonego Krzyża według adresu:

„An das Zentralkomitee der deutschen Vereine vom Roten Kreuz Abteilung für Gefangenem Fürsorge. Berlin S. W. Abgeordnetenhaus."

Z poczty miejskiej.

Działalność poczty wzmaga się z każdym dniem. Z kilkuset listów dziennie, otrzymywanych w pierwszych dniach po wznowieniu operacyi pocztowych dziś liczba listów przybywających dla Warszawy dochodzi do 3.000.

Z tego powodu musiano powiększyć liczbę listonoszów. Obecnie pracuje ich 30, z czego 29 w Warszawie i 1 na Pradze, która otrzymuje na razie jeszcze minimalną liczbę listów, nie wszyscy bowiem korespondenci wiedzą już o przywróceniu normalniejszej komunikacyi przez Wisłę.

Listy wydawane są do roznoszenia dwa razy dziennie: po g. 8 rano i po 1 po południu.

Oprócz listów warszawskich poczta niemiecka przekazuje poczcie obywatelskiej listy, adresowane do miejscowości, znajdujących się w promieniu 10 wiorst od granicy miasta, przyczem listy do Mokotowa i Siele roznoszone są przez listonoszów poczty miejskiej, adresowane do innych przedmieść są do odebrania na poczcie.

Obecnie Komitet obywatelski zabiega o odpowiednie zorganizowanie dostawy listów do dalszych miejscowości — przynajmniej w promieniu 30 wiorst od Warszawy ze względu na to, że zaczynają nadchodzić listy do Grojca, Góry Kalwaryi i in. miejscowości podwarszawskich, które wobec niezgłaszania się adresatów, odsyłane są z powrotem.

Decyzya w tej sprawie zapaść ma.

„Przegląd wieczorny" z d. 5. października podaje następujące:

Rozporządzenie.

§ 1. Zgromadzenia pod gołem niebem oraz pochody na drogach publicznych są zakazane.

§ 2. Publiczne, jako też prywatne zebrania, w których toczyć się mają narady i dyskusye w sprawach politycznych, są zakazane nawet w zamkniętych pomieszczeniach.

§ 3. Wszelkie inne zebrania publiczne i prywatne wymagają poprzedniego piśmiennego pozwolenia powiatowych władz policyjnych, o które należy się postarać przynajmniej 5 dni poprzednio.

Z obowiązku wyjednywania pozwoleń wyłączone są zgromadzenia odbywające się w celach nabożeństw.

§ 4. Zastrzega się prawo nadzoru nad wszelkiemi zebraniami i zgromadzeniami przez delegatów powiat. władz policyjnych. Dla nadzorującego urzędnika należy zarezerwować odpowiednie miejsce. Rozkazy tegoż urzędnika bezwarunkowo spełniać należy. Jeżeli tenże oznajmi o zamknięciu posiedzenia, to wszyscy uczestnicy zebrania powinni natychmiast opuścić miejsce zgromadzenia.

§ 5. Wszystkie kluby i stowarzyszenia polityczne lub też rozważania spraw politycznych na celu mające, zostają zamknięte.

Nowe tworzenie podobnych klubów lub stowarzyszeń tego rodzaju jest zabronione.

Dla zakładania nowych stowarzyszeń innego rodzaju potrzebnem jest pozwolenie powiatowych władz policyjnych, które zezwolenie mogą uzależnić od pewnych warunków. Powiatowe władze policyjne mają prawo zamykać wszelkie istniejące stowarzyszenia, nie podchodzące pod ustęp 1-szy niniejszego paragrafu.

§ 6. Odpowiedzialnymi za przeciwdziałanie niniejszym postanowieniom są zwołujący, urządzający, kierownicy i uczestnicy zebrań, kierownicy, założyciele i członkowie stowarzyszeń, a także właściciele tych pomieszczeń, w których odbywają się zebrania, jak również ci, którzy przez sporządzenie lub rozpowszechnianie druków, czy też pism, przyczyniają się do uskutecznienia zgromadzeń.

§ 7. Przeciwdziałania niniejszym rozporządzeniom karane będą grzywną do 5.000 rubli lub więzieniem do 1 roku. Kary naznaczają powiatowe władze policyjne bez środków prawnych.

§ 8. Niniejsze rozporządzenie jest prawomocne od dnia 1 kwietnia 1915 roku. Od tego czasu przestało obowiązywać postanowienie z d. 6 marca w sprawie zebrań.

Główna kwatera, dnia 4 kwietnia 1915 r. (podp.) Głównodowodzący na wschodzie von Hindenburg, Jener.-feldmarsz.

Niniejsze rozporządzenie, które stosownia do § 1 rozporządzenia Generał-Gubernatorstwa, niniejsze podaję do ogólnej wiadomości.

Warszawa, 25 września 1915r.

Cesarski Prezydent Policyi.

v. Glassenapp.

Z Wiednia.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Wiedeń, 3 października.

Od dwóch dni daje się w Wiedniu odczuwać dotkliwy brak masła. Wczoraj zupełnie nie można było masła kupić, dopiero wieczorem można je było nabyć po 7 koron za kilo.

Mimo wojny Wiedeńczycy szukają rozrywek, tak, że wszystkie widowiska, teatry, etc. stale są przepełnione. W ubiegłym tygodniu powstał w VII obwodzie nowy teatr ludowy we wspaniałym gmachu, przy udziale pierwszorzędnych artystów. Biletów nie można się wprost dokupić jak — w „hinterlandzie".

Do Wiednia przybyło bardzo dużo kupców z Królestwa Polskiego. Jeden z nich, przybył z Kalisza i opowiada, że żywioły rewolucyjne pracują tam skrycie i wydają pismo „Głos Ziemi kaliskiej".

Jeden z tutejszych dziennikarzy p. Z. Rembowski, wyda w tych dniach ciekawą książkę, która zawierać będzie przeżycia, tysięcy wychodźców polskich w Wiedniu.

„Brot ausverkauft" (chleb wysprzedany). Takie kartki widzieć można codziennie w oknach sklepów spożywczych. Pokup na chleb jest teraz ogromny. Trzeba już wczesnym rankiem uzbroić się w kartę chlebową i iść staczać bój o chleb. O 10 rano widnieją w oknach sklepów spożywczych lakoniczne słowa: „Brot ausverkauft".

Istniejąca od lat trzech w Wiedniu polska Kuchnia akademicka, rozszerzyła z biegiem wydarzeń wojennych swą działalność. Pożyteczna ta instytucya, założona przez Kongregacyę Pań wiedeńskich, utrzymuje się własnymi funduszami. Obecnie ugaszcza polska kuchnia akadem., oprócz młodzieży akad., także liczne grono naszych wychodźców. Za skromną opłatą dostają oni zdrowy, polski wikt, a najlepszym dowodem uznania i rozwoju jest coraz to większy napływ gości ze sfer inteligencyi. Wydaje się kilkaset obiadów dziennie dla akademików, mniej zamożnych po cenie zniżonej. Zarząd kuchni spoczywa w rękach SS. Służebniczek.

Na szpaltach dzienników omawia się żywo kwestyę aprowizacyjną, przypisując jej wielkie znaczenie. „Fremdenblatt" pisząc o aprowizacyi, wyciąga wniosek, że kwestya zboża i chleba, nie jest w Austryi kwestyą wyżywienia ludności, lecz wyłącznie kwestyą sprężystego i równomiernego rozdziału zapasów między ludność. Brak pewnych artykułów, importowanych z zagranicy, przypisywany jest tylko trudnościom komunikacyjnym.

Ranni Polacy, leczący się w szpitalach wiedeńskich, chwalą nadzwyczaj opiekę, którą znaleźli i nie mają dość słów pochwały dla pieczołowitości, jaką otaczają ich pielęgniarki Polki. W szpitalach gdzie są Polacy, pracują panie z Galicyi w charakterze sanitaryuszek. Trzeba też przyznać, że Polki pracują z natężeniem wszystkich sił dla ulżenia losu rannych swych rodaków. W szpitalach pracują zakonnice polskie (Siostry Rodziny Maryi) i OO. Franciszkanie.

Grono pań polskich z Ekse. Abrahamowiczową na czele, podjęło się bardzo pięknego zadania. Oto na dworcu północnym, gdzie wracają wychodźcy do domów swoich, założoną została herbaciarnia, oraz biuro porad. **(R. H).**

Do wiadomości społeczeństwu polskiemu przemysłowi polskiemu.

Z powodu artykułów umieszczonych w ostatnich czasach w prasie krakowskiej zgłosiło się przeszło kilkuset młodzieńców do pracy w przemyśle, co liczbowo i zawodowo tak się przedstawia: Do zawodu krawieckiego 17, szewskiego 13, stolarskiego 26, rzeźbiarsko-drzewnego 1, stelmacho-kołodziejskiego 2, malarskiego 2, piekarskiego 2, cukierniczego 1, tapicerskiego 2, kominiarskiego 1 garncarskiego 1, masarskiego 4, rzeźniczego 1, kowalskiego 4, bronzowniczego 1, blacharskiego 1, na szofera 1, na elektromonterów 14, mechaników 13, tokarza metalowego 1, ślusarskiego 82, bez podania zawodu zgłosiło się przeszło 163, do handlu 4.

Liczba ta w krótkim czasie zgłoszonych jest wielka i codziennie listy nadchodzą z prośbą o umieszczenie synów w przemyśle polskim. Liczne te listy są przechowane w Sekretaryacie Związku. W każdej chwili można je zużytkować, okazuje się z nich to, na cośmy już nieraz zwracali uwagę społeczeństwu tj. że źródłem wychodźtwa do Ameryki, do Niemiec, do Czech itd. i zalanie obcymi przemysłu polskiego, jest brak zajęcia się przyszłem stanowiskiem młodzieży wiejskiej i miejskiej. Stwierdzają to rodzice lub opiekunowie w tych listach: „Mam dwanaścioro dzieci, mam dziewięcioro itd" lub „tak bardzobym pragnął synom dać do rąk kawałek chleba, ale nie wiem, jak się zabrać" lub „jestem komornikiem, niemam gruntu". „tak bardzobym chciał synów wykształcić na dobrych rzemieślników, by nie potrzebowali poniewierać się po świecie, ale tu u siebie mieli kawałek chleba" itp.

Sama młodzież wprasza się do przemysłu polskiego: „nas kilku młodzieńców zamieszkałych w W. powiat Biała. Uprasza świetny zarząd, czy moglibyśmy być przyjęci do bursy, bo chętnie wstąpilibyśmy do przemysłu polskiego" lub „jestem zdrowym, dobrze się uczę, tak chętniebym został rzemieślnikiem, proszę wielce o przyjęcie" itp. Czytając te listy, ogarnia wzruszenie i żal, że tylu synów polskich marnieje, li tylko dlatego, że niema kto się nimi zająć. Przy przeglądaniu listów, jeszcze inna uwaga się nasuwa. Przytaczam dosłownie wyjątek z listu, jakich mamy wiele. „Zwracamy się z prośbą do Księdza Dobrodzieja o poradę i wyjaśnienie. Życzymy sobie oddać syna do terminu jakiego uczciwego majstra, ażeby kiedyś mógł uczciwie pracować dla siebie i dla społeczeństwa. Prosimy więc o podanie warunków o ile można najlżejszych, gdyż mamy dzieci siedmioro a każdemu chcemy dać chleb do ręki, bo majątku dla nich nie mamy. Syn ma lat 14. Jest zdrowy i sprytny. Nauczyciele radzili nam, wyższe szkoły, ale nas na to nie stać itd". Inni znowu piszą: „Jestem spalony, zniszczony wojną, lub wszystko mi zabrano, dopomóżcie i ratujcie mi synów moich, bo teraz i na zarobek nie można ich posłać w obce kraje itd".

Listy te udawadniają, że ludność wiejska ma wielu synów i chce chętnie oddać do przemysłu polskiego, ale niema za co ich kształcić. Jest się wobec tego rozpaczliwego wołania wprost bezradnym w tych czasach. Majstrowie krakowscy z powodu zastoju w pracy, sami podupadli. Na swój całkowity koszt po większej części, zwłaszcza do ślusarstwa nie chcą i nie mogą przyjąć chłopców zwłaszcza wobec niepewnych czasów i szalonej drożyzny. Zarząd bursy Andrzeja Potockiego i Związek Katolickich Uczniów rękodzielniczych też nie może wziąć na siebie utrzymania tylu chłopców. Dziś bowiem subwencye państwowe i krajowe ustały. Zasiłki publiczne skierowane są w inne strony: na Legiony, sieroty, na wdowy, inwalidów, ofiary wojny.

Stajemy więc wobec nader ważnego pytania: czy dla dobra społeczeństwa i zdrowej i potężnej przyszłości narodu i podniesienia przemysłu polskiego nie powinnoby się zająć i dopomódz tejże młodzieży? Dać jej samej do rąk kawałek chleba, odpowiednie stanowisko, a przez to w kraju przerwać niezdrowe wychodźtwo, zapełnić w Polsce przemysł i handel swoimi, społeczeństwu Polskiemu przysporzyć zdrowych, dzielnych i pożytecznych obywateli. Czy wobec tych stosów listów błagalnych a wielu z nich łzami przesiąkniętych o umieszczenie synów w przemyśle polskim, nie powinnyby się znaleźć fundusze na ratowanie i wychowanie tylu młodzieńców zdrowych, zdolnych i rwących się do pracy? To obowiązek bezwzględnie święty narodu i kraju i całego społeczeństwa polskiego.

W jaki sposób to wypełnić. — Najpierw gmina miasta Krakowa, która zwłaszcza w ostatnich czasach nie tylko życzliwie, ale skutecznie pomagała tejże młodzieży. Niechże i teraz przyjdzie w pomoc z wydatną subwencyą i rozszerzy lokal w bursie Andrzeja Potockiego. Następnie Wydział Krajowy, pomimo ciężkich czasów, niech również zajmie się tą sprawą i wydatniejsze w tym celu wyznaczy subwencye. Również instytucye finansowe, jak kasy powiatowe i miejskie itp. W tym kierunku swemi subwencyami niech pomogą, rozumiejąc, że to w interesie przyszłych bogactw wsi i miast, a tem samem i ich instytucyi finansowych. Niech i osoby prywatne, miłosierne i kochające lepszą przyszłość narodu, swe serce i pieniądze i część majątku zwrócą w tę stronę na ratowanie i wychowanie młodzieży.

Przy tej sposobności Związek ogłasza, że dla tych spraw otwarty Sekretaryat na ul. Krupniczej 29. Codziennie z wyjątkiem niedzieli i świąt od godziny 11 do 1 po południu i od 7 do 8 wieczorem. PP. Majstrowie i inni pracodawcy tamże mogą się zgłosić po chłopców, gdzie lista zgłoszonych codziennie jest wystawiona. Uprasza się tylko przychodzić z gotowymi warunkami przyjęcia. Także rodzice i opiekunowie itd. mogą tamże zgłaszać młodzież do terminu. Nadto w tym celu po informacye można się zwracać listownie do Sekretaryatu ul. Krupnicza 29, lub do Prezesa Związku pod adresem: X. Mieczysław Kuznowicz T. J. Kraków Mały Rynek 8.

W rocznicę bojową II. Brygady.

Na pozycyi, 1. października 1915.

Święto było u nas wczoraj, pierwsze i największe polowe święto Karpackiej Brygady, rocznica wymarszu na bój przez rok nieustanny. Dzień taki, acz w polu, postanowiono uroczyście obchodzić. Po wojskowemu oczywiście, a powagi chwili godnie... Były więc przedewszystkiem rozkazy komend na ważność momentu, zwracające uwagę. Komenda brygady podkreśliła przebieg i znaczenie walk całorocznych, komendy pułków zwróciły się do swych żołnierzy. Komenda pułku trzeciego w rozkazie krótkim powiedziała wszystko:

„Żołnierze! Rok minął od chwili, gdyście złożyli przysięgę na wierność naszemu sztandarowi. Dziś mija rok od czasu, gdy powołani rozkazem wyższej komendy opuściliście strony rodzinne, by bić odwiecznego wroga w Karpatach, na Huculszczyźnie i na Bukowinie. Rozkaz wykonaliście dzielnie. Wirchy i przełęcze Karpat powierzone Waszej obronie opasaliście murem Waszych piersi, o który rozbiły się wszystkie ataki nieprzyjaciela.

Wśród jaknajtrudniejszych warunków, otoczona zewsząd zdradą garstka Was wytrwała na stanowisku do końca. A gdy przyszedł czas ofenzywy, Wy szliście naprzód, zawsze na czele, nie dbając na trud i mogiły, któremi drogę swą znaczyliście. Parliście naprzód, wyrębując bagnetami sobie drogę do Polski, a Polsce do wolności.

Nową sławą opromieniliście imię Polski, sobie nazwę „Żelaznej gwardyi" Brygady zyskując. Ale droga do Polski jeszcze daleka. Jeszcze trud niemały Was czeka, jeszcze niejedna mogiła zostanie za Wami. Nic to, żołnierze! Wytrwajcie do końca. Kto chce zwyciężyć, tego nie zmoże ani trud ani wróg! — Bagnety na broń i naprzód! Wnet droga do Polski stanie przed Wami otworem, a Polsce wolność rozjaśnieje". Minkiewicz m. p.

Ten rozkaz i tamte przed frontem odczytano; rankiem zaś w siedzibie komendy brygady odbyła się msza polowa. Dzień był pogodny, przecudny w złotej krasie jesieni. Na dużej łące w czworobok ustawiły się oddziały: kawaleryi dywizyon przez chor. Dewicza przyprowadzony; kompania marszowa niedawno z Królestwa przybyła, 6 plutonów piechoty i pluton artyleryi z pozycyi przysłane oraz sztabowy oddział Brygady. W środku czworoboku zaś, za przybyłym na uroczystość umyślnie komendantem korpusu J. E. Kordą stanął sztab brygady z pułkownikiem Küttnerem oraz grono oficerów naszych i austryackich.

* * *

Mszę św. przy dźwiękach chóru ułańskiego odprawił kapelan Brygady ks. Antosz, poczem od ołtarza w barwy narodowe przybranego, wygłosił kazanie, mówiąc o rocznic obchodach, o trudzie żołnierza legionowego i tej wierze, która ostateczne musi dać zwycięstwo...

Po skończonem kazaniu udali się oficerowie, a w ślad za nimi oddziały, za generałem Kordą na cmentarz miejscowy, gdzie komendant korpusu na grobach sześćdziesięciu poległych legionistów, wspaniały, w amarantowo-białe i czarno-żółte wstęgi zdobny, wieniec złożywszy, przemówił krótko a serdecznie:

Moi Panowie! Żałuję bardzo, że nie jest mi danem do Was w Waszym przemówić języku. Ale wiem, że wielu między Wami znajdzie się takich, którzy słowa moje zrozumieją i będą mych uczuć tłumaczami... Rok minął od czasu jak wyruszyliście w pole; rok minął odkąd poszliście na bój z dziedzicznym Waszej Ojczyzny wrogiem. Wasza wielka ofiarność i prastare polskie męstwo Wasze, wielu poświęceń, wiele krwi przelanej wymagały... I tu na tym owo cmentarzu są także dowody tego. Lecz ci nasi drodzy Zmarli i Polegli, którzy tu leżą, ci zapalą Was do nowych czynów bohaterskich. A być może, że i niejeden jeszcze z Was, którzy mnie w tej chwili słuchacie podzieli ich los chwały pełen. Czekają nas bowiem jeszcze dni wielkie i czyny poświęceń wymagające; ale wierzajcie mi niczego bardziej nie pragnę, niczego nie życzę sobie goręcej jak tego, by ten oto Wasz orzeł biały po półtorawiekowej blisko niewoli i po zgnieceniu wroga naszego — znów dumnie i raźnie nad polskim wzleciał krajem... Tego doczekać daj nam Bóg!

Skończył Ekscellencya swe przemówienie, a chór żołnierski najpierw żałobną pieśń, następnie ułańskie „Śpij kolego w ciemnym grobie" zanucił — poczem pożegnawszy się z sztabem odjechał komendant korpusu.

Na błoniu zaś przed cmentarzem odbyła się defilada oddziałów i na tem polowa uroczystość nasza się skończyła.

A na pozycyi w dniu tym trud żołnierza był codzienny; tyle że dzień wyjątkowo cichszy niż zwykle... Bataliony uczciły święto menażą żołnierską polepszoną; a dla oficerów obu pułków w kwaterze pozycyjnej podpułkownika Januszajtisa odbyło się śniadanie skromne, w którem wziął także udział i sztab brygady z brygadyerem pułk. Küttnerem. **W. M.**

Wychowanie dziewcząt.

Gdzie spojrzeć w Polsce, rodzina zwykle jest taka, jaką jest żona i matka. Choć ojciec pijak, niedołęga lub próżniak, ale żona łagodna, dobra, pobożna, a przytem energiczna i pracowita — gospodarstwo idzie składnie, dzieci są dobrze wychowane. — Przeciwnie, gdy żona ma liczne przywary, najlepszy mąż nie zdziałać nie potrafi — dzieci są źle wychowane a gospodarstwo w zaniedbaniu.

Dziś więc, gdy czas odbudowy Ojczyzny się zbliża, potrzeba nam wychować przyszłe żony dla tych, co wzięci od matek, walczą w okopach. Jedni z nich wrócą zdrowi na duszy i ciele, rozgrzani miłością Boga, do którego modlić nauczyli się szczerze wśród gradu kul — drudzy, ranni i chorzy będą potrzebować całe życie łagodnej i umiejętnej kobiecej opieki — i inni jeszcze, a tych może będzie najwięcej, wrócą z chorą duszą, starganemi nerwami, osłabli we wierze, i dla tych dopiero najtrudniejszą będzie opieka kochającej siostry lub żony.

Czy dzisiejsze nasze Kasie, Hanki lub miejskie panienki są do tej roli przygotowane? Przejdźmy przedmieścia i podwórza miejskie, wsie nasze; zbadajmy dobrze duszę dziewcząt, a przekonamy się, że jest w głębi każdej z najbardziej bezmyślnych podstawa do wytworzenia prawdziwego człowieka, jest zdolność wielkiej miłości, bogactwo talentów, ale to wszystko ukryte, śpi — i może się nigdy nie zbudzi.

U niejednej kiełkować zaczynały te uczucia jeszcze na szkolnej ławie; w małej główce roiło się, co też ona dobrego zrobi, gdy za mąż wyjdzie i własny dom mieć będzie, jak też zastosuje te piękne nauki tak chciwie chwytane w szkole. Przy pracy jednak późniejszej zapomina o książce, zresztą skąd ją ma wziąć. W zimie pracy ubywa; mało gdzie len przędą, nie szyje się też, bo gotową przyodziew kupi na jarmarku, mało gdzie się chleb piecze, więc z nudów przychodzą złe myśli. Wreszcie wychodzi za byle kogo za mąż i traci wszelkie poczucie ideału. Wobec męża jest kłótliwa, a w drobnych swarach gaśnie miłość — mąż nie znajdując spokoju w domu, szuka go w karczmie, żona trapi się, ale nie umie złemu zaradzić.

A jakże pięknie i prawdziwie pisze o domu Konopnicka:

> Kochasz Ty dom, rodzinny dom,
> Co w letnią noc, wśród srebrnej mgły,
> Szumem swych lip wtórzy twym snom
> A ciszą swą koi Twe łzy?
>
> — — — — — — — — — —
>
> Kochasz Ty dom, rodzinny dom,
> Co w pośród burz, w zwątpienia dnie,
> Gdy w duszę ci uderzy grom,
> Wspomnieniem swym ocala cię?

Wychowajmy więc polskie dziewczęta, utrwalajmy w nich ideał miłości Boga i Ojczyzny, nauczmy je lepiej gospodarzyć.

Kto się ma jąć tej pracy?

Ksiądz, dwór, szkoła i wszystkie wykształcone kobiety, wszyscy, którym przyszłość Ojczyzny jest najdroższym skarbem. Kiedy? Wtedy, gdy dziewczę kończy naukę. Jak? Dopóki nie dojdziemy do tego stopnia cywilizacyi, aby przynajmniej w każdej parafii była szkoła gospodarstwa wiejskiego przez stowarzyszenia.

One wyrobią duszę dziewczyny, wykształcą jej serce i umysł, wyrobią wolę i wreszcie rozwiną ją tak, że zechce nauczyć się lepiej gospodarzyć i oszczędzać.

Dla celu tego należy stworzyć zrzeszenia dziewcząt lub zastosować istniejące Bractwa, np. Różańca św. Bywa w nich dobór uczciwych dziewcząt, które są przyzwyczajone do regularnego zbierania się raz w miesiąc. Początkowo mogłyby dziewczęta zbierać się w niedziele w sali Kółka, w szkole, lub dworze. Z wydziałów swoich róż wybrałyby sobie przewodnicząca, sekretarkę, kasyerkę i bibliotekarkę, wyznaczyłyby sobie zakres pracy i do tegoby dążyły. Zakres pracy jest potrójny: kształcić siebie, dobrze czynić drugim i uczyć postępowego gospodarstwa.

Do pierwszego celu służą odczyty, pogadanki, biblioteka, deklamacye, śpiew, gry towarzyskie, teatra amatorskie. Do drugiego pielęgnowanie chorych, apteczka, opieka nad dziećmi, bezinteresowna pomoc przy robotach polnych wieczorami, czy w niedzielę dla najbiedniejszych. Do trzeciego zwiedzania gospodarstw, wykłady gospodarskie z praktyką w szkolnym lub dworskim ogrodzie i kuchni, a później kursa gospodarcze i ogrodnicze.

Związki takie mogliby zakładać — plebani, księża, a prowadziłyby je chętnie panie i panny, z inteligencyi, mogące należeć do Stowarzyszenia jako zwykli członkowie.

Gdzie się taki związek jako bractwo nie da wprowadzić można założyć oddział kobiecy Kółek Rolniczych, a na podstawie jego statutów (obecnie Wiedeń, Mariahilferstrasse 1) takąsamą pracę wychowawczą zorganizować.

Może znajdą się lepsze plany tej pracy, w każdym razie śpieszmy się i zaczynajmy ją zaraz.

Nauczycielka wiejska.

Liczba katolików na świecie.

„Allgemeine Misionszeitschrift" zamieszcza interesujące cyfry dotyczące wzrostu Kościoła rzymsko-katolickiego. Według ułożonej przez wspomniane pismo statystyki — było w r. 1905 katolików w Europie 180 milionów, w r. 1915—192 miliony. W Ameryce było w r. 1905 — 70 milionów, w. r. 1915 — 90 milionów. W całej reszcie świata, a więc w Australii, Afryce, Azyi i różnych wyspach — było w r. 1905 — 12 milionów, w r. 1915 — 15 milionów.

Oczywiście cyfry te dotyczące roku 1915 nie są ściśłe, gdyż obecnie nigdzie z powodu zawieruchy wojennej, nie przeprowadzono spisu ludności. Ilość katolików, obliczona w r. 1915 na 297 milionów (w r. 1905 — liczono ich 262 miliony) opiera się na przypuszczalnym, naturalnym wzroście katolickiej ludności i na doświadczeniach porównawczych, osiągniętych w latach ubiegłych. Dziesięciolecie przyniosłoby zatem, według przytoczonych powyżej obliczeń, wzrost wyznawców wiary katolickiej o 35 milionów ludzi.

Co się tyczy Europy — to ilość mieszkańców naszej części świata, podniosła się przypuszczalnie w dziesięcioleciu 1905—1915 — z 402 na 452 miliony, a więc o blisko 50 milionów. Z tego 12 milionów mieszkańców wypada na wyznawców Kościoła katolickiego, a 38 milionów na wyznawców innych religii. Wielka część z tych 38 milionów przypada na ewangelików w Niemczech, Anglii, państwach północnych (Szwecya, Norwegia, Dania) — oraz na prawosławnych i greko-katolików.

Ciekawe są zestawienia z lat poprzednich. W r. 1895 na 381 milionów mieszkańców w Europie — było katolików 176 milionów, ewangelików 92 miliony, prawosławnych i greko-katolików 97 milionów, żydów, mahometan i innych 16 milionów. „Allg. Missionszeitschrift" oblicza że w obecnej wojnie znajduje się po stronie państw centralnych 65 milionów katolików, po stronie koalicyi 95 milionów.

W Ameryce wzrost wyznawców religii rzymsko-katolickiej jest stosunkowo silniejszy, aniżeli w Europie. W dziesięcioleciu 1905—1915 wzrosła tam liczba katolików o 20 milionów. Ten nadzwyczaj wielki wzrost przypisać można także emigrantom katolickim z Polski, Włoch, Austryi i Węgier.

Z literatury wojennej.

Biblioteczka polskiego żołnierza.

W miarę jak coraz bardziej zżywamy się z wojną, zmienia się nasz stosunek do żołnierza, który z tymczasowego pojęcia rezerwisty, pospolitaka itp. przeradza się w zawodowca, co przeszło rok już i niewiadomo jak długo jeszcze w przyszłości uprawia i uprawiać będzie swój nowy fach. W dziedzinie materyalnej przewrót siłą faktu dokonał się szybko, wysuwając potrzeby wojska na plan pierwszy, intelektualna jednak twórczość powoli dopiero zaczyna zwracać uwagę na żołnierza jako odbiorcę.

Dotychczasowe bowiem u nas utwory, opisy, sprawozdania itp. pełne polotu i fantazyi, nierzadko przewyższające rzeczywistość pióra znanych pisarzy „cywilnych", albo też służących obecnie w szeregach — miały więcej na oku cywilnego czytelnika, by dać mu obraz jak jest w polu, co robią, przeżywają ci ludzie tak skromnie żołnierzami zwani. Dla wojskowych w polu i okopach przedstawiały one małą atrakcyę, trzeba im było dać wydawnictwa dla nich celowo dostosowane, jak to się dzieje np. w Niemczech, gdzie powstały już specyalne biblioteki żołnierskie, z różnych dziedzin: beletrystyki, nauk specyalnych, opowiadań historycznych itp.

Wśród żołnierzy panuje istotnie głód słowa drukowanego, któremu wolną chwilę każdy rad by poświęcił, lecz gazeta a cóż dopiero książka czy broszura to rzadcy goście w polu, zawsze tak radośnie witani. Oderwanie myśli od wrażeń wojennych konieczne jest dla rozprostowania ducha i wojska mają swe gazetki, ulotne pisma itp. Legiony nasze, jako w znacznej części z inteligentniejszej młodzieży rekrutujące się, wydają już kilkanaście pism o różnej wartości, których głównym jednak celem jest dostarczenie żołnierzowi rozrywki duchowej, niedostępnej tam w innej postaci.

Polski żołnierz armii austryackiej ze sfery niższej, pozbawiony był zupełnie lektury popularnej, a w lepszym stylu, pism bowiem nie czytał, a książka nie była u niego konieczną potrzebą.

Pierwszem w tem rodzaju wydawnictwem dla najszerszych kół przeznaczonem jest „Biblioteczka polskiego żołnierza", wydana staraniem Krakowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi. Podjęło ono wydawanie broszurek w formacie małej 8-ki treści rozmaitej: urywku z jakiegoś celniejszego dzieła, oryginalnego obrazka, pieśni narodowej etc.

Wyszły dotychczas już cztery tomiki, pierwszy pt.: „Ojcze nasz" — polskiego żołnierza, gdzie czytamy piękny rozbiór tej modlitwy, popartej licznymi przykładami:

„Ojcze nasz" jest dla jednych pobudką, otuchą, — drugim — witaniem Ojca, co swe otworzył ramiona, aby przyjąć duszę rycerza na wieczne, wieczne gody! Z rowów strzeleckich rano i wieczór i w cichą noc płynie serdeczne, gorące: „Ojcze Nasz"! Odmawiano je nawet razem, głośno w polskich szeregach, u Tyrolczyków i Bawarczyków. Ciężko rannym i konającym powtarzano je do ucha, klęcząc przy nich, a ile razy przechodziły wojska nad mogiłką żołnierza w polu, słały nieboszczykowi serdeczne pozdrowienie: „Ojcze Nasz". W tej modlitwie schodzą się żołnierze codzień ze swymi najdroższymi u stóp Bożych, bo ci w domu tę samą modlitwę zasyłają za nich. „Ojcze Nasz" — pociesz mi płaczącą matkę i otrzyj jej łzy!..."

Tomik drugi pt.: „Książę Józef Poniatowski" zawiera urywek z powieści K. Tetmajera — (Koniec Epopei).

Utalentowane pióro znanego pisarza namalowało pięknie w tej powieści portret naszego jednego z ostatnich rycerzy bez skazy i zmazy, a umiejętnie dobrany urywek będzie niewątpliwie miłą lekturą dla żołnierza polskiego, wpatrzonego w świetlaną postać tego bohaterskiego wodza.

W trzecim tomiku znajduje się kilkadziesiąt: Pieśni religijnych i narodowych. Są tam wszystkie znane pieśni do Najśw. Panny Maryi, kolędy, pieśni wielkopostne i Wielkanocne, hymny nasze narodowe, potężna — rota Skautów — Konopnickiej, krakowiaki, marsze i różne piosenki stare, a tak zawsze miłe naszemu uchu i sercu.

Czwarty tomik pt.: „Dookoła wojny", tworzą wycinki z pism tutejszych — opisy różnych zdarzeń autentycznych z kampanii polskich żołnierzy. Komitet redakcyjny umieścił w nim najcelniejsze utwory, jakie znalazł w roczniku „Nowej Reformy" dając interesującą całość o kilkunastu stroniczkach.

Zapowiedziany jest nadto V. tomik p. t. „Jak Pan Pasek wojował z Moskalami" (ustęp z Pamiętnika) i Druga serya broszurka, mająca zawierać: I tomik pt. „Tym, co cierpią"; II t. „Konfederacya barska, jej twórcy i przewodnicy"; III t.: „Kalendarzyk żołnierski na rok 1916"; IV t. „Bitwa pod Machnówką" (urywek z „Ogniem i mieczem"; V t.: „Poradnik lekarski dla żołnierza w polu".

Jako tanie i celowo dobierane treścią znajdą pewnie te broszurki chętnych nabywców wśród naszych żołnierzy. Skład główny w lokalu Towarzystwa przy ul. Kanonicznej pod l. 17.

sn.

Na marginesie wojny.

Podstępy chłopów wołyńskich.

„Wiek Nowy" donosi:

„Żołnierze I brygady, oraz IV. pułku Legionów, wyniosą z pobytu na Wołyniu smutne wrażenia. Na rozmokłych zapadłych drogach ziemi wołyńskiej, kończy się to życzliwe tchnienie swojskiego otoczenia, znika pomocna w walce z Rosyą ręka ludu polskiego, zostaje tylko wspomnienie po entuzyastycznych powitaniach ludu lubelskiego i gubernii siedleckiej, które wzruszyły nas do głębi, dodawały otuchy, a obcych zmuszały do szczerego podziwu. Zaczyna się ziemia wroga.

Wsi niewiele spalonych, a gdy chłopa zapytasz dlaczego tak szczędzono tej okolicy, odpowiada z dumą: „car nie kazał palić, bo tu wróci". Zdarzają się tu wypadki dziwne. W pewnej wsi chłopi przed wejściem wojsk naszych uciekli, a jedyny starzec, który pozostał na miejscu, spalił całą wieś.

Do wojsk austryackich i Legionów ludność odnosi się wrogo, a nienawiść popycha ją do strasznych czynów zdradzieckich. To też na każdym niemal kroku czyha tu na żołnierza niebezpieczeństwo zasadzki lub straszliwego podstępu. W połowie września około 7 patroli zginęło z powodu zasadzek i zdrad chłopskich.

Tak właśnie zginął por. oddziału Beliny Gibalski, słynny strzelec, zwany Frankiem, żołnierz, który nigdy nie chybił i od lat wielu, bo od roku 1905, patrzał w oczy niebezpieczeństwu śmierci — bez cienia lęku.

Dojeżdżając do pewnej wsi z dwoma ułanami, zapytał przechodzących chłopów, czy nie ma we wsi kozaków.

„Ne ma, panoczku, ne ma" — uspakajali.

Wówczas podpor. Gibalski kazał prowadzić się do wsi.

Chłopi prowadzili go drogą, rozmawiając z udaną serdecznością. Nagle opadał cerkwi rzucili się do ucieczki. Równocześnie z za płotu ukryci kozacy dali salwę. Gibalski padł. Dwaj jego ułani ostrzeliwali się czas jakiś i dopiero, gdy nadeszła pomoc, wypłoszyli kozaków.

Ułan Beliny, S., opowiadał, że w pewnej wsi chłopi powitali go bardzo serdecznie i zaprosili do chaty. Przy sutym poczęstunku rozmawiano wesoło. Nagle kilku chłopów chwyciło go z tyłu za ramiona. Ktoś porwał jego karabin, ktoś inny chwycił za pałasz. Ułan, nie tracąc przytomności, wydobył nóż i uderzył w rękę trzymającą go z tyłu, a potem, torując sobie nożem drogę, wydostał się z chaty.

Przeważnie wskutek zasadzek sam Belina stracił na Wołyniu 11 ludzi.

Ludność nienawidzi Niemców i Polaków. Koloniści niemieccy i polscy zostawiają majątki, byleby z życiem uciec z tych wrogich okolic.

Zdarzały się wypadki, że chłopi sami rozstrzeliwali zdanych na łaskę Opatrzności kolonistów.

Z całego szeregu podobnych faktów przytaczamy tylko kilka.

W Kowlu urzędują już władze austryackie. Burmistrzem mianowano Polaka, p. Szumowskiego. Bogate rodziny rosyjskie uciekły z miasta. Pozostali prawie sami żydzi i garstka Polaków. Władze austryackie uruchomiły kilka młynów, by ludność mogła zaopatrzyć się w mąkę.

Wiadomości gospodarcze.

Wojenny Zakład kredytowy. „Gazeta lwow." donosi: Dyrekcya galicyjskiego Wojennego Zakładu kredytowego odbyła już we wszystkich zachodnich powiatach kraju, aż po San (z wyłączeniem powiatów niedotkniętych klęskami wojennemi) zebrania powiatowe. Zebrania te na ogół bardzo liczne posłużyły do poinformowania ludności o celu, warunkach i naturze kredytów zasiewowych i inwestycyjnych, przez ten Zakład udzielanych. W najbliższym czasie rozpocznie dyrekcya Zakładu objazd powiatów na wschód od Sanu. O czasie i miejscu zebrań powiatowych zostaną interesowani zawiadomieni przez starostwa.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.